

- „Krwawa kronika na prowincyi”
- niebezpieczne oblicza gminy Nieporęt
- Początki Fundacji Piusa XI
w Chotomowie
- W Popowie jak w Louny
- Hekatomba Żydów z obozu
w Pomiechówku w rejonie Janówka,
Krubina i Olszewnicy 14 sierpnia 1941 r.

Postacie:

- Zygmunt Tadeusz Chłopek
(1925-2022)
- Ks. Wacław Szelenbaum
(1907-1944)

NASZA HISTORIA

Miesięcznik historyczny powiatu legionowskiego

luty 2022 nr 2 (22)

Wojenne adresy Legionowa (20):

Ul. Jagiellońska 9

- willa Rożnowianka



GAZETA **POWIATOWA**
JABŁONNA LEGIONOWO NIEPORĘT SEROCK WILISZEW

Więcej o historii lokalnej przeczytasz na:
www.gazetapowiatowa.pl

Partner wydawnictwa:



Konrad Szostek

„Krwawa kronika na prowincyi” - niebezpieczne oblicza gminy Nieporęt

Jednym z ważniejszych elementów składających się na komfort życia w każdej miejscowości, niezależnie od jej rangi, jest bezpieczeństwo. Choć duże miasta zazwyczaj pod tym kątem wypadają nieco gorzej, to niestety różnorodne zagrożenia od lat odnotowywane są także w małych miejscowościach.

O tym jak niebezpieczna może być praca lokalnego urzędnika dowiadujemy się z gazety „Orędownik” z 1906 r. Korespondent donosi o próbie napadu kilku uzbrojonych w rewolwery mężczyzn na gminny urząd w celu kradzieży książeczek paszportowych. W wyniku zajścia śmierć poniosła jedna osoba:

Obfitszą jeszcze jest krwawa kronika na prowincyi. Do wsi Nieporęt pod Warszawą przyszło kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery i zażądało od stróża gminnego wydania im książeczek paszportowych. Stróż odpowiedział, że klucze są u wójta, który za chwilę nadejdzie. Gdy po chwili na drodze wiodącej do urzędu gminnego pokazał się wójt w towarzystwie starszego strażnika Bielika, nieznanymi wyszli naprzeciw i dali kilka strzałów do strażnika, kładąc go trupem na miejscu. Wójt wyszedł cało z tej strzelaniny. Sprawcy strzałów uciekli do pobliskiego lasu; wysłana za nimi pogoń wojskowa wróciła z niczem.

Z lektury prasy z pierwszego dziesięciolecia po odzyskaniu niepodległości wynika, że mieszkańcy, zwłaszcza południowych części gminy, borykali się z licznymi napadami. Dokonywała ich grupa około dwudziestu mężczyzn, bestialsko rozprawiająca się ze swoimi ofiarami. 22 lipca 1919 r. około północy napadli oni na dom Pawła Wasia w Kobiałce. Ten wraz ze swoim synem Janem usiłował bronić swojego dobytku. Widłami i siekierą dotkliwie zranili jednego z napastników, lecz to nie odstraszyło złodziei, którzy zamordowali obydwu domow-

ników. Swojego rannego kompana ewakuowali skradzionym wozem konnym. W „Robotniku”, pod informacją dotyczącą zdarzenia, ukazał się apel Sędziego Śledczego XV Okręgu na powiat – Żegilewicz – że jeśli ktoś posiada wiadomości o osobach, które mogły odnieść rany od takich narzędzi, proszone są o zgłoszenie tego policji, powołując się na powyższe ogłoszenie.

W listopadzie tegoż roku w Kobiałce Andrzej Smoczyński i Jan Reński, podczas powrotu od gospodarza Walentego Zająca, zostali napadnięci

z gotówki, ubrań i bielizny, o łącznej wartości około 25 tys. marek polskich. Następnie tego samego miesiąca grupa 20 uzbrojonych bandytów dokonała napadu w Kobiałce na sołtysa Jana Wojdę i Stanisława Smoczyńskiego. Raniąc obydwu mężczyzn rabusie ukradli gotówkę, biżuterię i inne cenne rzeczy, po czym uciekli wozem.

W styczniu 1920 r. napadnięto na dom Rozalii Maciejewskiej w Ruskowym Brodzie. Jak donosił „Robotnik” zrabowano ubrania, pieniądze i obu-
wie.

Kolejny napad prawdopodobnie tej samej grupy przestępczej miał miejsce w lutym tegoż roku na domy zamożnych mieszkańców Izabelina. Jak donosił „Głos Radomski”, kilkunastu uzbrojonych bandytów okradło mieszkańców z wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość i co dało się unieść, a następnie ucie-

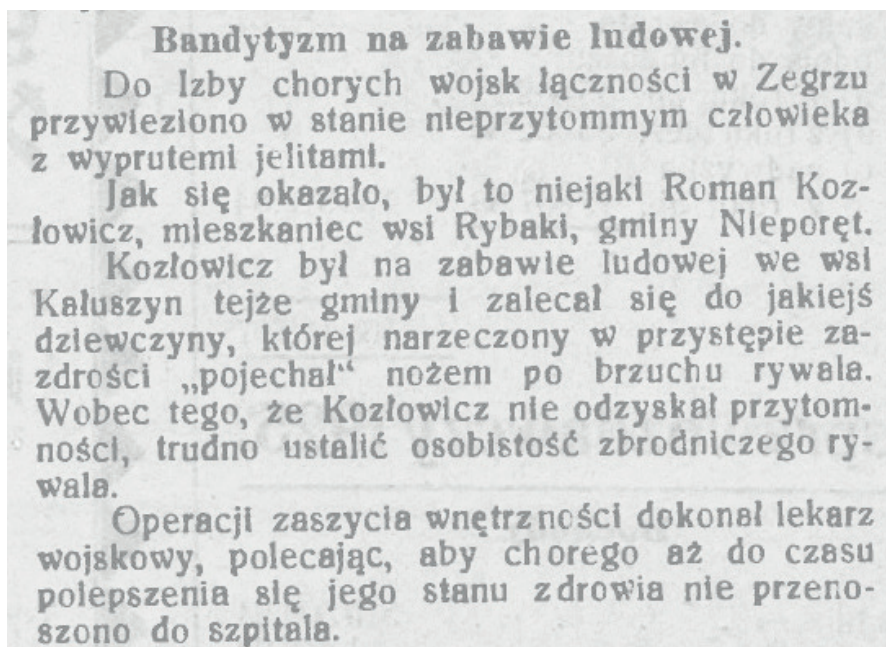
kło. Gospodarze wycenili swoje straty na 300 tys. marek polskich.

Ofiarami grupy przestępców padali zapewne też mieszkańcy gmin ościennych. Niestety w prasie brak informacji o pojmaniu złoczyńców. Nie wiadomo więc, czy kiedykolwiek spotkała ich sprawiedliwość.

Miejszem innych niebezpiecznych wydarzeń były rzecz ja-

sna wiejskie zabawy. Podczas jednej z nich odbywającej się w Kałuszynie (dawniej gm. Nieporęt, obecnie gm. Wieliszew) we wrześniu 1928 r. ciężko ranny został Roman Kozłowicz – mieszkaniec wsi Rybaki (obecnie część Zegrza Południowego). Został on zaatakowany nożem w brzuch przez zazdrosnego narzeczonego dziewczyny, do której się zalecał.

Jedną z głośniejszych gminnych



„Gazeta Wągrowiecka” 1926, nr 115

przez grupę zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn. Napastnicy kazali im wraz z nimi wrócić do Zająca, a kiedy znaleźli się pod jego domem, nakazali, aby ten otworzył drzwi. Mieszkaniec próbował schronić się na strychu, jednak bandyci wylamali okno dostając się do wnętrza. Pojmali go i dotkliwie pobili kolbą od karabinu, po czym przypalili jego stopy papierosami. Ograbili wszystkich domowników

spraw kryminalnych okresu międzywojennego było zabójstwo przodownika Policji Państwowej Antoniego Kielbińskiego – komendanta posterunku w Nieporęciu. 10 listopada 1928 r. udał się on na plebanie w Wieliszewie w celu omówienia z proboszczem Dionizym Prusińskim szczegółów obchodów 10. rocznicy odzyskania niepodległości. Warto przypomnieć, że w okresie międzywojennym Wieliszew należał administracyjnie do gminy Nieporęt, a tym samym wchodził w skład rewiru nieporęckiego Posterunku Policji. Gdy funkcjonariusz wszedł na ganek plebanii został śmiertelnie postrzelony przez bandytów dokonujących na nią napadu, po czym siedmiu napastników zbiegło. Kielbiński miał 28 lat, pozostawił żonę i trójkę dzieci. Sprawę morderstwa szeroko opisał Krzysztof Klima-

szewski, w numerze 8 (18) „Naszej Historii”, gdzie również zamieścił obszernie cytaty z ówczesnej prasy rozpisywanej się na temat wypadku.

Z kolei w jednym z artykułów w „Naszej Historii” dotyczących lokalnej polityki okiem dawnej prasy, wspominałem o nadużyciach wójtów gminy Nieporęt. Nawiązując do tej sprawy przedstawiam Państwu artykuł *Ładne więzienie zamieszczony w gazecie „Nasza Chodzież” w 1936 r.:*

Warszawa, 29.12. Na ławie oskarżonych zasiadł wójt gminy Nieporęt, Andrzej Wróbel, pod zarzutem przywłaszczenia 7283 zł z podatków i sum, asygnowanych na budowę dróg. Prócz tego akt osk. zarzucał W. bezprawne zwalnianie z aresztu gm. osób. Wróbel zwalniał ich przedterminowo, albo posyłał do pracy na swej roli a sekretarzowi kazał wypisywać ad-

notacje o odbyciu kar. „Więźniowie”, pracujący w polu u wójta zgłaszali się do aresztu tylko w ciągu dnia, aby kilkakrotnie zapytać, co słychać w areszcie.

Czy Nieporęt i jego okolice były bezpieczne w przeszłości? Z odnalezionych informacji można wywnioskować, że niestety i tutaj na mieszkańców czyhały niebezpieczeństwa. Czy złoczyńców działających w Nieporęciu spotkała sprawiedliwość? Tego niestety nie możemy być pewni, gdyż nieznane są ich personalia. Można jednak mieć nadzieję, że zostali schwytyani podczas niechlubnych napadów i kradzieży w innych, sąsiednich miejscowościach oraz odpowiednio osądzeni.

Ważniejsze źródła:

1. „Gazeta Wągrowiecka” 1926, nr 115,
2. „Głos Radomski” 1920, nr 23,

3. „Nasza Chodzież” 1936 nr 303,
4. „Oreodownik” 1906, nr 181,
5. „Robotnik” 1919, nr 263, 365, 383 oraz 1920, nr 17.

Postacie:

Zygmunt Tadeusz Chłopek (1925-2021) – muzyk wojskowy, więzień Trebłinki, mieszkaniec Nieporętu przez 30 lat.

Zygmunt Chłopek urodził się w 1925 r. w Siedlcach. Ojciec Bolesław był kolejarzem na stacji w Siedlcach, a później po przeniesieniu na dworzec Warszawa-Wschodnia, rodzina zamieszkała w Cechówce k. Sulejówka. Matka Stanisława wychowywała małego Zygmunta i jego młodsze siostry. Gdy w 1935 r. zmarł ojciec a w 1937 r. matka, Zygmunt i jego dwie siostry zostali sierotami, a opiekę nad nimi przejęła ciotka oraz Osiedlowa Rada Opiekuńcza. Dzięki staraniom Rady i ciotki, po przesłuchaniu z rytmiki i muzykalności przez kapelmistrza, wiosną 1938 r. małoletni Zygmunt został przyjęty w stopniu elewa jako werblista do 3. Batalionu Strzelców w Centrum Wyszczolenia Piechoty w Rembertowie. W Szkole Powszechnej nr 3 w Rembertowie p. Zygmunt jako jedyny wśród uczniów chodził w mundurze wojskowym.

We wrześniu 1939 r. otrzymał przydział jako łącznik przy dowództwie 103. Batalionu Strzelców, skierowanego na stanowiska obrony w centrum Warszawy. W dniu kapitulacji stolicy dowódca batalionu rozkazał aby młodociani żołnierze batalionu nie szli do niewoli, ale przebrali się w cywilne ubrania i pozostali w Warszawie. Dzięki pomocy rodziny został zatrudniony w warsztacie samochodowym firmy „Modrzejów-Handke” w Warszawie na ul. Srebrnej, która naprawiała samochody Wehrmachtu.

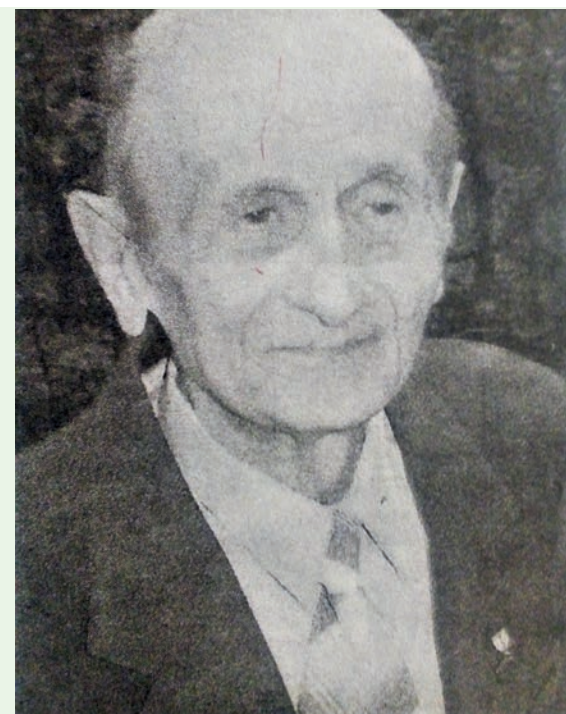
W warsztacie Chłopek i jego czterech zaufanych kolegów tworzyło grupę małego sabotażu, m.in. pozyskując broń, granaty i amunicję z „czyszczenia” przychodzących z frontu uszkodzonych pojazdów. Ostrzeżony przez kolegę, że szukali go Niemcy, opu-

ścił warsztat. Zatrudnił się w warsztacie na ul. Łazienkowskiej, a potem w warsztacie na ul. Okólnik, gdzie w ostatniej chwili uciekł, gdy Niemcy byli już na terenie warsztatu.

Do mieszkania w Rembertowie już nie wrócił. Pojechał do wsi Skrzyszew w okolicach Sokołowa Podlaskiego, gdzie mieszkał jego kolega z wojska. Został tam i pomagał w gospodarstwie. 9 czerwca 1943 r. o świcie wieś Rogów, w której przebywał czasowo p. Zygmunt, szczelnym pierścieniem otoczyła żandarmeria. W czasie przeszukiwania żandarm znalazł u Zygmunta opakowanie po francuskich papierosach, w którym przechowywał zdjęcia rodzinne. To wystarczyło aby zostać nazwanym bandytą i aresztowanym. Przeglądu zatrzymanych dokonał osobiście niemiecki starosta sokołowski Ernst Gramss, który szukał podejrzanych o zamach na jego życie. Odchodząc powiedział: „Dorf Rogów bandit nach Treblinka”.

Młody Zygmunt został skazany i wywieziony do obozu karnej pracy w Treblince I. Pracował na terenie żwirowni, przy załadunku żwirem lor kolejowych. Bardzo osłabiony trafił do obozowego szpitala, gdzie szansa na wyzdrowienie była niewielka. Uratował się, gdy przed wizytą delegacji Czerwonego Krzyża Niemcy wysłali wszystkich chorych do szpitala koło Węgrowa, aby nie „psuli” widoku stanu opieki lekarskiej nad więźniami. Po podleczeniu w szpitalu lekarz dał więźniom możliwość ucieczki lub powrotu do obozu w Treblince. Chłopek nie znając swojego wyroku wybrał powrót do obozu. W Treblince I przebywał jeszcze kilka dni i został zwolniony po odbyciu wyroku czterech miesięcy ciężkich robót.

W Rogowie doczekał wkroczenia Armii Czerwonej. Został zatrzymany i pobity przez żołnierzy NKWD jako oskarżony



o strzelanie do Rosjan. Za poręczeniem sołtysa zwolniono go. Wrócił do Warszawy w styczniu 1945 r. Pan Zygmunt Chłopek, jako emerytowany muzyk, zajmował się historią orkiestr wojskowych. Redagował „Sygnał” - jednodniówkę wydaną przez Koło Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego przy Orkiestrze Koncertowej Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki. Od 1964 r. corocznie uczestniczył w uroczystościach pamięci ofiar na terenie niemieckiego Arbeitslager Treblinka I. Został pochowany w styczniu br. na cmentarzu w Warszawie.

Dariusz Wróbel

Rafał Degiel

Początki Fundacji Piusa XI w Chotomowie

W trudnych latach wojny polsko-bolszewickiej (1919-1921) nuncjuszem apostolskim w Polsce był ks. arcybiskup Achille Ratti. Podczas Bitwy Warszawskiej 1920 r. pozostał w stolicy jako jeden z dwóch (obok reprezentanta Turcji) przedstawicieli dyplomatycznych obcych państw. W 1922 r. został wybrany na papieża i przyjął imię Pius XI. Dla uczczenia jego postawy podczas wojny powołana została Fundacja dla Polskich Inwalidów Wojennych im. Ojca Świętego Piusa XI. Na jej potrzeby zakupiono kolonię gospodarczą w Chotomowie.



Sala im. marszałka Ferdynanda Focha w zakładzie inwalidzkim w Chotomowie. Był kanonier wykonuje pracę szczotkarza, a ułan bez nóg został stolarzem, 1927 r. (fot. A. Sitkowski, „Rzeczpospolita. Niedzielnny Dodatek Ilustrowany” 1927, nr 57, s. 2).

Fundację powołali ks. bp polowy Stanisław Gall, gen. Władysław Olszewski, gen. Stefan Suszyński, ks. poseł Zygmunt Kaczyński i ks. Stefan Ugniewski. Projekt statutu został przedstawiony papieżowi Piusowi XI przez bpa Galla podczas audiencji w Watykanie 22 listopada 1922 r. Ojciec Święty wydał brewe papieskie, w którym poparł powstanie fundacji i przekazał na jej rzecz 10 tys. lirów. Pieniądze te oraz kwoty zebrane w Polsce posłużyły do zakupu 2 czerwca 1924 r. w Chotomowie za kwotę 5 tys. dolarów i 700 milionów marek nieruchomości o powierzchni ok. 30 morgów z dwoma drewnianymi domami, zabudowaniami gospodarczymi oraz inwentarzem żywym i martwym.

W ciągu roku wyremontowano oba domy, część zabudowań gospodarczych, postawiono parkan i założono wirydarz (zakonny ogród kwiatowo-ziołowy). Przystąpiono również do budowy nowego budynku, w którym miały znajdować się specjalne warsztaty, w których inwalidzi mogliby pracować. Całością remontu i budowy kierował społecznie inż. Ryszard Zurako-Zurakowski z Modlina. Zimą 1924/1925 w jednym z domów w 10 pokojach zamieszkało kilkunastu inwalidów wojennych niezdolnych do samodzielnej pracy.

W sierpniu 1925 r. ks. Ugniewski osobiście złożył papieżowi relację z przebiegu prac w Chotomowie. Pius XI udzielił wówczas błogosła-

wieństwa osobom zaangażowanym w realizację dzieła oraz podopiecznym, a następnie pożegnał delegację wygłoszonymi po polsku słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

26 maja 1926 r. Zakład dla Inwalidów Wojennych został przekształcony w Zakład Wychowawczy dla dzieci – sierot po inwalidach wojennych. Opiekę nad dziećmi objęły siostry Służebniczki Najświętszej Marii Panny. Do sierocińca przyjmowano tylko dziewczynki w wieku od lat sześciu.

30 sierpnia 1929 r. Zakład w Chotomowie odwiedził nuncjusz apostolski ks. abp Franciszek Marmaggi. Wraz z nim przyjechali ks. bp Gall i sekretarz nuncjatury ks. prałat Colli. Budynki

KALENDARIUM

1 lutego 1938 r. - Sejm Rzeczypospolitej uchwalił ustawę o budowie normalnotorowej kolei Wieliszew – Nasielsk (Dz.U. z 1938 r. nr. 8 poz. 47), na podstawie której upoważnił rząd do budowy normalnotorowej linii kolejowej użytku publicznego o charakterze kolei drugorzędnej ogólnej długości około 25 km.

3 lutego 1897 r. - w Brzesku w Małopolsce urodził się ppłk Romuald Najsarek, ostatni komendant Centrum Wyszkozenia Łączności w Zegrzu (1939).

4 lutego 1945 r. - w nieporęckiej szkole odbyło się walne zebranie mieszkańców gminy zwołane przez funkcjonariuszy PKWN.

6 lutego 1946 r. - stacjonująca w Legionowie 1. Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte została przeformowana w 1. Warszawski Pułk Człogów im. Bohaterów Westerplatte.

8 lutego 1881 r. - po ponad dwudziestu czterech latach administrowania parafią wieliszewską, zmarł ksiądz proboszcz Wacław Ślepowroński. Zgłoszenia zgonu dokonał jego bratanek, ksiądz Władysław Ślepowroński, proboszcz parafii Nieporęt, który był wcześniej wikariuszem w parafii Wieliszew u boku stryja.

9 lutego 1917 r. - należące do Potoczkich lasy dóbr Jabłonna i Nieporęt zostały zasekwestrowane przez władze niemieckie, które rozpoczęły ich rabunkową wycinkę. Powstałe straty oceniono na pół miliona marek.

9 lutego 1955 r. - ze stalinowskiego więzienia zwolniono gen. bryg. Heliodora Cepe, przedwojennego komendanta Centrum Wyszkozenia Łączności w Zegrzu (1932-1934), dowódcę wojsk łączności w Ministerstwie Spraw Wojskowych (1934-1939) i szefa łączności Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939-1945).



Nuncjusz papieski abp Filippo Cortesi podczas poświęcenia Zakładu dla sierot w Chotomowie. Obok stoi biskup Stanisław Gall. 19 czerwca 1937 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe).

z tej okazji zostały przybrane w zieleń, barwy narodowe oraz papieskie. Stan fundacji zrobił na gościu bardzo dobre wrażenie, o czym miał poinformować osobiście papieża podczas najbliższej wizyty w Rzymie.

Szybko okazało się, że możliwości lokalowe Zakładu z Chotomowa nie są w stanie podolać rosnącej liczbie sierot po umierających inwalidach wojennych. W związku z tym zapadła decyzja o wybudowaniu w Chotomowie nowego gmachu sierocińca. Jego zaprojektowanie podjął się prof. Edgar Norweth z Politechniki Warszawskiej. Na cel budowy w Banku Gospodarstwa Krajowego Fundacja zaciągnęła pożyczkę w wysokości 40 tys. zł.

2 września 1932 r. nuncjusz Marmaggi zjawił się ponownie w Chotomowie w celu poświęcenia kamienia węgielnego i wmurowania aktu erekcyjnego nowego gmachu. Przemówienie z tej okazji wygłosił ks. kardynał Aleksander Kakowski, a ks. Ugniewski odczytał akt erekcyjny, w którym podkreślono szczególny związek nuncjuszy apostolskich z Fundacją. Wśród zaproszonych gości znalazł się ówczesny prezydent Warszawy Zygmunt Słomiński. Po zakończeniu uroczystości nuncjusz udał się do kościoła chotomowskiego.

W styczniu 1937 r. nowe budynki Fundacji wizytował radca nuncjatury ks. prałat Alfred Pacini i ks. Tadeusz Głąb, sekretarz nuncjatury. Przy okazji

tej wizyty do Watykanu został wysłany ozdobny album z fotografiami zakładu oraz adresem hołdowniczym. Wizyta ta poprzedzała odwiedzin kolejnego nuncjusza abpa Filippo Cortesi. Zjawił się on w Chotomowie 19 czerwca 1937 r. i o godzinie 16.00 dokonał ceremonii poświęcenia nowego gmachu.

W nowym budynku znajdowało się 28 pomieszczeń – część z nich przeznaczono na sypialnie dla ok. 40 dziewcząt, dużą jadalnię, salę rekreacyjną i do prac ręcznych. Oprócz tego budynek miał duży hol, taras i kaplicę. Wszystko zaprojektowane w zgodzie z najnowszymi odkryciami na temat zasad higieny. Przewidziano również salę lekcyjną pomimo, że dzieci z zakładu pobierały nauki w chotomowskiej szkole powszechnej. Starsze dziewczynki uczyły się haftiarstwa, szycia i trykotarstwa (robienia odzieży przy pomocy drutów lub szydelka). Przy Zakładzie znajdowało się również gospodarstwo, pasieka i sad.

W latach II wojny światowej brewe papieskie chroniło Zakład przed konfiskatą budynków i wysiedleniem. Wśród podopiecznym schronienie znalazła grupa dzieci o pochodzeniu żydowskim. W 1944 r. gmach Zakładu został zniszczony. Odbudowany po wojnie do dzisiaj funkcjonuje jak dom dziecka prowadzony przez Siostry Służebniczeki.

Ważniejsze źródła:

1. „Kurjer Warszawski” 1922-1939, „Rzeczpospolita” 1927,
2. P. Cudna-Kowalska, *Zakład dla Inwalidów Wojennych Fundacji imienia Ojca Świętego Piusa XI*, [w:] *Chotomów, Jabłonna od wieków razem*, red. tejże, Chotomów-Jabłonna 1998,
3. P. Cudna-Kowalska, *Zakład Wychowawczy Fundacji imienia Piusa XI*, [w:] tamże.

11 lutego 1929 r. – podczas mroźnej zimy Huta Szkła Jabłonna w Legionowie z powodu braku węgla wstrzymała produkcję.

12 lutego 1918 r. – Romuald Gut, przedstawiciel Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, zdał sprawozdanie z wizyty w Wieliszewie z oględzin pawilonu ks. Józefa Poniatowskiego – budynku z końca XVIII w., który miał być przerobiony na altanę.

13 lutego 1927 r. – ks. proboszcz Zygmunt Siedlecki zorganizował w Jabłonie uroczystą akademię z okazji 5. rocznicy pontyfikatu papieża Piusa XI.

15 lutego 1907 r. – w Jabłonie odbyła się uroczystość otwarcia szkoły początkowej „dla dzieci płci obojej”. Obowiązki nauczycielki objęła Wanda Miecznikowska.

15 lutego 1931 r. – w Kowali na Mazowszu urodził się płk Władysław Urbański, komendant Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu w latach 1979-1984.

28 lutego 1933 r. – z Legionowa wystartował pierwszy polski lot do stratosfery. Por. Zbigniew Burzyński i por. Franciszek Hynek balonem „Polonia” dotarli na wysokość 9762 m.

29 lutego 1984 r. – dokonano włamania do kościoła w Nieporęcie, skradziono 4 lichtarze, krzyż z ołtarza głównego oraz naczynie liturgiczne. Złodziej dostał się do kościoła przez okno na chórze. Skradzione przedmioty zostały odnalezione przez MO w Kanale Bródnowskim.

29 lutego 2012 r. – we Wrocławiu zmarł płk Jerzy Ceglarek, pierwszy komendant Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu w latach 1997-2002.

Luty 1813 r. – do stopnia pułkownika w 13. pułku huzarów został awansowany hr. Wacław Gutakowski urodzony w Górze, późniejszy właściciel dóbr Góra.

Serock

Mirosław Pakuła

W Popowie jak w Louny

Popowo Kościelne leżało kiedyś w gminie Zegrze. Do dzisiaj niektóre wsie gminy Serock, która zastąpiła gminę Zegrze, należą do popowskiej parafii. Symbolem Popowa jest monumentalna neogotycka świątynia wzorowana na gotyckim kościele w Louny w Czechach.

W połowie XVII w. w Popowie zbudowano drewnianą kaplicę, której powstanie tradycja wiąże z objawieniem się Matki Bożej na dzikiej gruszy. Podobno w czasie rozbioru kaplicy na początku XX w. odnaleziono pień tego drzewa i obraz ilustrujący objawienie.

Inicjatorem budowy nowej świątyni był ksiądz Jan Krzyżewski, który objął probostwo popowskie w 1895 r. Przekonał do tego pomysłu Marię i Stanisława Skarżyńskich, właścicieli majątku w Popowie, którzy zostali kolatorami. O zaprojektowanie kościoła zwrócono się do uznanego warszawskiego architekta Józefa Piusa Dziekońskiego. Dziekoński – zgodnie z sugestią kolatorki Marii Skarżyńskiej – inspirował się gotyckim kościołem w Louny

w zachodnich Czechach. Podobieństwo brył obu świątyń jest uderzające.

Budowę rozpoczęto w 1900 r. na gruncie подарowanym przez mieszkańców Popowa.

Cegłę ze swojej cegielni w Wierzbicy i drewno ze swojego lasu przekazał Stanisław Skarżyński. Przy kościele pracowało wielu mieszkańców Popowa i okolicznych wsi ale też robotnicy najemni. Prace trwały do 1904 r. Poświęcenia dokonał rok później dziekan ostrolęcki ks. Kajetan Śmiechowski. W 1909 r. świątynia została konsekrowana przez biskupa Antoniego Nowowiejskiego.

Kościół ucierpiał w czasie I wojny światowej – Niemcy zabrali z niego dzwony. II wojna światowa, a zwłaszcza walki rosyjsko-nie-



Sarkofag Henryki i Edmunda Skarżyńskich (fot. autor)



Kościół pw. Św. Michała w Louny w Czechach
(www.historickasidla.cz)



Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Popowie Kościelnym (fot. autor)

mieckie w latach 1944-1945, również przyczyniły się do dewastacji świątyni. Po wojnie kościół wyremontowano. W 2015 r. biskup płocki ustanowił świątynię w Popowie Diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej Popowskiej.

Świątynia, usytuowana po wschodniej stronie placu targowego, jest ogrodzona murem z kamieni polnych przykrytych dachówkami. Główne wejście na teren przykościelny, znajdujące się od strony zachodniej, prowadzi przez ceglana bramę z trzema arkadami.

Kościół, obliczony na pomieszczenie 3 tysięcy wiernych, jest trójnawowy, pięcioprzęsłowy, z dwuprzęsłowym, zamkniętym trójbocznie prezbiterium. Nawa główna jest oddzielona od naw bocznych pięcioma parami ośmiobocznych filarów. Do pierwszych przęseł od prezbiterium przylegają dwie kaplice.

Bryła kościoła rozczłonkowana. Korpus nawowy przykryty trzema dachami namiotowymi. Prezbiterium, kaplice przykryte zostały da-

chami dwuspadowymi, salka, zakrystia i kruchty - pulpitowymi. Wszystkie dachy kryte są blachą.

Frontowa wieża jest czterokondygnacyjna, zwieńczona attyką z fryzem z ostrołukowymi płycinami i dachem wiciowym, mającym na narożach cztery iglice. Wewnątrz, w nawach i prezbiterium, sklepienia gwiaździste, w kaplicach i dodatkowych przęsłach przy prezbiterium - krzyżowo-żebrowe, w kruchtach - krzyżowe, w wieży - klasztorne.

W neogotyckim ołtarzu głównym znajduje się wykonana na przełomie XVII i XVIII w. kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w sukience ze srebrnej blachy. Przy obrazie tabliczki wotywnie z I poł. XIX w. Na zasuwie obraz chrztu Chrystusa namalowany w Pradze przez malarza Jana Kuśmidrowicza w 1908 r. Dwa ołtarze boczne barokowe z poł. XVIII w. oraz feretrony (dwustronne obrazy) z XVIII w. Na wyposażeniu kościoła są liczne elementy z XVIII i XIX w.

W podziemiach znajduje się krypta grobowa Skarżyńskich (wej-

ście na zewnątrz kościoła od strony południowej). W części krypty położonej pod nawą główną znajduje się niewielki, okrągły otwór w posadzce łączący wnętrze kościoła z podziemiami. Na szczególną uwagę zasługuje marmurowy sarkofag Edmunda Skarżyńskiego (1813-1892) i jego żony Henryki (1825-1908), który wykonał w 1911 r. Roman Lubowiecki, twórca firmy kamieniarskiej istniejącej do dzisiaj. Z jego zakładu wyszło setki nagrobków stojących na Powązkach i Bródnie.

W krypcie spoczywają także szczątki: Henryka Skarżyńskiego (1849-1933), Stanisława Skarżyńskiego ojca (1848-1921) i Stanisława Skarżyńskiego syna (1888-1925), Ludwika Skarżyńskiego (1896-1918), Maurycyego Skarżyńskiego (1894-1921), Marii Puzyninej ze Skarżyńskich (1887-1918) oraz Marii Skarżyńskiej z Orsettich (1867-1901).

Ważniejsze źródła:

1. C. Siemiński, *Chcę by powstała tu świątynia. Zarys dziejów parafii Popowo*, Płock 2001,
2. „Kurier Warszawski” 1905, nr 259,
3. „Polak-Katolik” 1911, nr 94,
4. zabytek.pl.

Krzysztof Klimaszewski

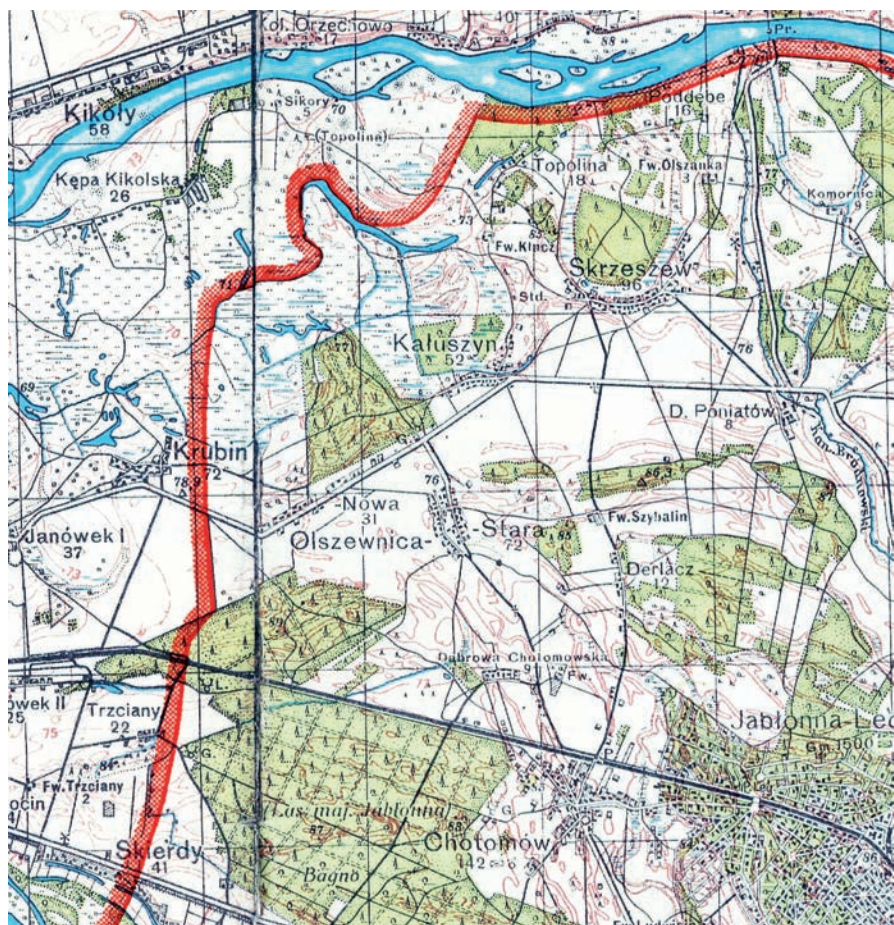
Hekatomba Żydów z obozu w Pomiechówku w rejonie Janówka, Krubina i Olszewnicy 14 sierpnia 1941 r.

W połowie sierpnia 1941 r. naziści postanowili pozbyć się jeńców żydowskich, znajdujących się od 6 tygodni w obozie w Forcie III w Pomiechówku i wyrzucić ich z III Rzeszy. Zawszonych, chorych i wycieńczonych wywieźli na granicę z Generalną Gubernią m.in. w rejon Janówka, Krubina i Olszewnicy.

W marcu 1941 roku naziści w Forcie III w Pomiechówku zaczęli tworzyć obóz. Najpierw w celu stworzenia przestrzeni dla kolonistów niemieckich trafili do niego w ramach akcji przesiedleńczej rolnicy z rodzinami z okolic Płońska i Sochocina (około 2500 ludzi), którzy przebywali w forcie do końca czerwca 1941 r.

Od lipca 1941 r. Niemcy zaczęli osadzać w forcie wyłącznie Żydów. Celem tej akcji było zmniejszenie zagęszczenia ludności w gettach północnego Mazowsza oraz pozbycie się z miast i miasteczek rejencji ciechanowskiej (głównie z Nowego Dworu, Płońska, Zakroczymia oraz Mławy, Ciechanowa, Sierpca, i Raciąża) nie meldowanych tam Żydów. Łącznie w ciągu zaledwie kilku dni (głównie 6-9 lipca 1941 r.) w forcie znalazło się około 6 tysięcy Żydów. Przebywali w forcie do dnia 14 sierpnia 1941 r. Naziści zgotowali im tragiczny los. Normalnością w forcie były masowe zabójstwa, kradzieże i gwałty kobiet, brak żywności i wody. Umierano na tyfus plamisty, dyzenterię i choroby przewodu pokarmowego oraz bardzo często z wycieńczenia. Śmierć była codziennością. Niemcy musieli coś zrobić z taką ilością chorych, zawszonych, wycieńczonych, stanowiących ogromne zagrożenie epidemiologiczne na terenie wcielonym do III Rzeszy. Nie mogąc zabić w forcie 3-4 tysiące ludzi, wywieźli ich na granicę z Generalną Gubernią. Abram Błaszka opisuje te wydarzenia:

Przyszedł wreszcie dzień oczekiwany przez wszystkich, dzień wyzwolenia. Upragniony czwartek [14 sierpnia 1941 r.] (...) Ale gdy przed wieczorem widziałem niezliczoną ilość wozów przed bramą, zdawałem sobie sprawę z tego, że jesteśmy ocaleni. I rzeczywiście, wydano rozkaz opuścić cele i wyjść na dziedziniec z całym naszym „dobytkiem”. Na-



Przebieg granicy Rzeszy i Generalnej Guberni

stępnie precyzyjnie się przez bramę, wsiedliśmy na wozy i pojechaliśmy. Stanęliśmy na obszernym polu. Ustawiono wozy szeregami. Zapadał już wieczór (...)

Wozy jeszcze nie ruszyły. Szturmiści chodzili od wozu do wozu i dzielili kielbasę. Zajadaliśmy ją smakowicie, chociaż chleba nie mieliśmy.

(...) Wreszcie o godz. 10 wieczorem wozy ruszyły. Noc była ciemna. Cisza wokoło. Jeszcze raz spojrzeliśmy na te mury, w których spędziliśmy 6 tygodni. Jeszcze raz spojrzeliśmy na tę górkę, na której pogrzebaliśmy przeszło 800 trupów (Niepewne!).

Jadą wozy bez przerwy. Jadą w kierunku Modlina. Mijamy most

narwiany. Zbliżamy się do rozdroża. Każdy ciekawy, w którym kierunku pojedziemy. Skracamy w kierunku Nowego Dworu. Wozy jadą szykiem, [mijamy] Nowy Dwór i jedziemy dalej szosą zegrzeńską. O północy (...) na granicy Rzeszy i Guberni Generalnej. Skracamy (...). Stajemy. Rozkaz: opróżnić wozy. Schodzimy. W tym (...) olbrzymi pożar. To Niemcy spalili słomę, na której (...)

Krąg pogłoski, że niektórzy chorzy zostali spaleni na stosie. My zaś otrzymaliśmy rozkaz iść dalej na lewo, już bez żandarmerii i szturmistów. Udaliśmy się w kierunku ghetta Ludwisin [obecnie Legionowo]. Włoczyliśmy się całą noc po lasach

i ugorach. Nad ranem przyszliśmy do pierwszej wioski. Chłopi wyszli z domów i częstowali nas, czym mogli: chlebem, kawą, ogórkami, jabłkami itp.

Wreszcie przybyliśmy do Ludwina. Spotykamy pierwszych Żydów. Widać, że współczują z nami. Na pierwsze powitanie dzieli chleb i kawę. Idziemy dalej do punktu zbornego przy Judenracie. Przy wejściu znów chleb i kawa. Po południu zupa. Pomoc lekarska na miejscu. Opatruje się chorych i okaleczonych. Nazajutrz rano śniadanie i odmarsz do kolejki. A potem – Warszawa, kwarantanna, no i Stawki 9.

Granica III Rzeszy z GG przebiegała na drogach z Nowego Dworu: na drodze do Wieliszewa za Krubinem w połowie z Olszewnicą Nową oraz w Skierdach na drodze do Jabłonny. Relacje nie precyzują dokładnie ile furmanek zostało skierowanych na które drogi. Według zeznań świadka tej hekatomby – Władysława Nagiela, który był woźnicą jednej z furmanek, egzekucję Niemcy wykonali w okolicy Janówka, nieopodal majątku Góra w sierpniu 1941 r. (...) Następnie żandarmi polecieli Żydom, aby weszli do pobliskich dołów i jeszcze w naszej obecności żandarmi zaczęli strzelać do Żydów w dołach z pistoletów maszynowych. Część Żydów zaczęła z dołów uciekać i do tych uciekających żandarmi strzelali z karabinów maszynowych, zabijając ich na miejscu. Kiedy zobaczyliśmy, my, właściciele podwód, co się dzieje, zaczęliśmy szybko odjeżdżać, a do uszu dochodziły dalsze strzały, krzyki i piski kobiet oraz płacz i jęki zabijanych. Ponadto, kiedy znajdowaliśmy się już w pewnym oddaleniu od miejsca tej straszliwej zbrodni niemieckiej na Żydach, do uszu naszych doszły odgłosy wybuchów. Domyśliliśmy się, że Niemcy musieli doły z Żydami obrzucić granatami. Tej widzianej przeze mnie zbrodni nie zapomnę do końca życia.

Relacja Stefanii Sobiesiak mówiła: (...) Dowiedziałam się, że Niemcy masowo furmankami wywozili Żydów w kierunku Chotomowa i tam między wsią Chotomów, a wsią Olszewnica strzelano do tych Żydów, oblewano ich benzyną i podpalano (...). Wracając kiedyś z Warszawy do Pomiechówka osobiście widziałam między Olszewnicą a Chotomowem



Obóz przejściowy w forcie w Pomiechówku w 1941 r. (Zdjęcie dzięki uprzejmości Fundacji Fort III Pomiechówek, z zasobów ŻIH)

bardzo wielu Żydów palących się oraz wielu Żydów leżących w dołach i umierających. Było tam wtedy co najmniej 50 Żydów (...) Widziałam osobiście jak hitlerowcy zabili kilkuset Żydów (...)

Na koniec jeszcze relacja Zuzanny Liwskiej z Olszewnicy Nowej (mylnie podaje rok 1942):

Noc z 14 na 15 sierpnia 42 roku była niespokojna. O trzeciej nad ranem mama mimo iż bała się Niemców, wyszła z domu, zaniepokoiły ją dochodzące od strony Krubina hałasy przypominające wcześniejsze wysiedlanie. Podczas takich akcji trzeba się było spakować w ciągu 15 minut. Wróciła, obudziła nas i kazala się ubierać. Obudziła również sąsiadów. Podeszliśmy pod granicę, gdzie zebrała się już grupa ludzi, -wieś czuwała z obawy przed wywózką. Okazało się, że od strony Krubina jechały żelazne wozy i skręciły koło zagajnika, który nazywaliśmy "Zaborówka". Na górze w tym zagajniku chowano ludzi, ponieważ Niemcy nie zezwalali na pogrzeby w Nowym Dworze (było tam ze sześć grobów, wśród nich 2 mogiły żołnierskie). Dalej na krupskich polach stały jeszcze kopki me zwiezionego żyta. Wozy pojechały w stronę lasu. Wyraźnie słyszeliśmy krzyk i lament. Staliśmy na granicy i wspólnie z wachą (strażnikami niemieckimi) obserwowaliśmy całe zdarzenie. Żandarmi niemieccy też nie wiedzieli, co się dzieje. Po jakimś czasie wozy zaczęły wracać i oddaliły się, a od strony lasu rozgorzała

łuna ogniska. Później okazało się, że na wozach w słomie przywieziono Żydów z obozu w pomiechowskich fortach i spalono ich żywcem z tymi kopkami zboża. Tylko nielicznym na tyle silnym, by mogli iść dalej, udało się przeżyć.

W fortach w Pomiechówku Niemcy urządzili obóz i spędzili tam okoliczną ludność żydowską z Zakroczymia, Nowego Dwora i Nasielska, a w sierpniu 42 roku przepędzano ich do getta w Legionowie. Pamiętam, że idąc na i wracając z odpustu w Chotomowie drogą przez las tzw. przeorą, następnego dnia widzieliśmy ich, jak oni szli, jak oni płakali, jak leżeli pod krzakami. Pytali się nas, czy daleko do Legionowa, bo wiedzieli, że tam idą do getta. Byli bardzo wycieńczeni. Ilu ich zostało po drodze, nie wiem, nie wiem, czy ktoś się kiedyś dowie.

Po obiedzie (po południu) spalone trupy zaczęto przenosić do dołu w lesie, który powstał w wyniku wybuchu bomby. Wzięło w tym udział kilka starszych osób z Olszewnicy i Krubina, którym Niemcy nakazali wozami przewieźć ciała i zakopać w tym dole. Potem krążyła pogłoska, że jak zakopywano ten dół, to jeszcze się ziemia ruszała, nie wszyscy byli martwi.

Niestety pamięć o pochowanych w okolicznych lasach w zapomnianych miejscach odeszła wraz ze śmiercią świadków tych wydarzeń.

Ważniejsze źródła:

1. *Wojenne wspomnienia*, „Nasza Gmina” 2001, nr 5,
2. E. Bergman (koordynator), T. Epsztajn *Archiwum Ringelbluma, Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 13,
3. M. T. Frankowski, *Tajemnice Fortu III w Pomiechówku*, Ulmak 2002.

Jacek Emil Szczepański

Wojenne adresy Legionowa (20):

Ul. Jagiellońska 9

- willa Rożnowianka

Niepozorny drewniany budynek w centrum Legionowa skrywa niezwykłą historię z czasów II wojny światowej. To właśnie tu, po zagładzie żydowskich mieszkańców legionowskiego getta schronienie znaleźli 17-letnia Chana Magied, a także Nachman Kaźmierk. Oryginalny budynek jest legionowskim ostańcem i cennym świadkiem lokalnej historii.

Chana Magied od 1933 r. mieszkała w Legionowie wraz z rodziną przy ul. Jagiellońskiej 10, tuż obok synagogi i ubojni rytualnej ptactwa (dziś na tym miejscu znajduje się Chiński Market). Po likwidacji legionowskiego getta w październiku 1942 r. jej ojciec Jakub Magied został zamordowany w Treblince, natomiast mama Rachel z siostrą Sarą przedostały się w okolice obozu pracy w Piekielku. Z legionowskiego getta uciekła także Chana, która usiłowała dołączyć do matki, siostry i braci w Piekielku. Wkrótce dotarła do najbliższych. Chcąc ratować matkę, wróciła do Legionowa i poprosiła o ukrycie rodziny przedwojenną sąsiadkę Józefę Rożnowską. Była to 80-letnia wdowa, emerytowana urzędniczka Zarządu Miejskiego, która zajmowała trzy-pokojowe mieszkanie na parterze „Rożnowianki” – willi przy ul. Jagiellońskiej 9. Początkowo bała się udzielić schronienia żydowskim znajomym, gdyż groziło to śmiercią, ale po namowach uległa. Gdy Chana zaniósła pomyślną wiadomość do Piekielka, okazało się, że jej matkę i siostrę Niemcy zamordowali w zbiorowej egzekucji. Po tym wydarzeniu zrozpaczona wróciła do Legionowa, gdzie ukrywała się początkowo pod podłogą boźnicy przy ul. Jagiellońskiej 6, a następnie przeniosła się do J. Rożnowskiej. W zeznaniach złożonych w 1960 r. w Bat-Jam w Izraelu podała: *Leżałam w tej boźniczej piwnicy tak długo, póki mnie głód nie zmusił do wyjścia. Wysłałam w nocy i poszłam do naszej bylej gospodyni Rożnowskiej, do domu naprzeciw boźnicy. Gdy opowiedziałam jej o śmierci mamusi i Sary, rozplakała się. Poprosiła mnie, żebym u niej została w trzecim, zamkniętym pokoju, który miał wyjście także wprost do ogrodu. W razie czego miałam uciec przez ogród,*



Budynek przy ul. Jagiellońskiej 9 - „Rożnowianka”, 2022 r. (fot. Adam Wykpiż)

a ona mogłaby się tłumaczyć, że sama weszłam przez ogród do mieszkania. Spałam tam u niej na kanapie. I tak trwało dwa tygodnie. Rożnowska dawała mi bardzo mało jeść, ale najważniejsze dla mnie było to, że czułam się bezpiecznie. Żyłam jak we śnie. Po pewnym czasie Chana postanowiła odejść. Opracowała sposób przetrwania, polegający na tym, że nigdy nie czekała do ostatniej chwili, aż zostanie wypowiedziane jej lokum w obawie przed Niemcami i szmalcownikami. Dzięki temu zawsze mogła wrócić do poprzednich gospodarzy, nawet na krótki odpoczynek. Od Rożnowskiej udała się do znajomej Polki mieszkającej przy ul. Sielankowej, a po dwóch tygodniach opuściła Legionowo. Wspomniana Józefa Rożnowska zmarła w wieku 82 lat jesz-

cze w czasie okupacji – 11 kwietnia 1944 r. w swoim mieszkaniu przy ul. Jagiellońskiej 9. Chana Magied jako jedyna z całej rodziny przeżyła wojnę, zaraz po niej na krótko wróciła do Legionowa. Później osiedliła się z mężem Leonem Rutą w Izraelu. Tam prowadzili bufet w Jaffie i doczekali się córki.

Inna osoba, która od kwietnia 1943 r. do końca października 1944 r. ukrywała się w budynku przy ul. Jagiellońskiej 9, to Nachman Kaźmierk – Józef Kazimierski (1901–1960). Przed wybuchem wojny był kupcem w Legionowie. Do czasu utworzenia Dzielnicy Żydowskiej w Ludwisinie mieszkał w „Rożnowiance”. Po przymusowym przeniesieniu do getta pracował w Żydowskiej Służbie Porządkowej (milicji żydowskiej). W czasie akcji

likwidacyjnej 3 października 1942 r. został wywieziony do obozu zagłady w Treblince. Tu miał więcej szczęścia niż pozostali. Został tymczasowo przydzielony do robót ciesielsko-stolarskich. Wykonując prace w lesie, skorzystał z okazji i zbiegł. Pod koniec października 1942 r. przedostał się do warszawskiego getta szczątkowego, gdzie został zatrudniony w instytucji sortującej mienie po zamordowanych mieszkańcach. Pracował tu także milicjancz getta w Legionowie. Podczas tzw. akcji styczniowej w 1943 r. Kazimierek stracił w warszawskim getcie żonę z synem. Zostali oni aresztowani w piekarni przy ul. Ostrowskiej i wysłani z Umschlagplatz do Treblinki. W kwietniu 1943 r. Nachman Kazimierek uciekł z transportu śmierci wywożącego Żydów z likwidowanego getta. Po kilkudniowej tułaczce przedostał się ponownie do Legionowa. Tu nawiązał kontakt z Marią Kiersztyn,

swoją dawną sąsiadką z Jagiellońskiej 9. Zgodziła się ona udzielić mu schronienia w swoim jednopokojowym mieszkaniu. W tym czasie w drewnianym mieszkaniu kilka rodzin, które nie wiedziały o ukrywającym się Kazimierku. Maria Kiersztyn, aby wyżywić dwie osoby, zajmowała się nielegalnym handlem mąką i artykułami spożywczymi. W czasie wyjazdów zamykała pokój na kłódkę, co miało sugerować, że mieszka sama. Z czasem wyrobiła Kazimierkowi fałszywą kenkartę na nazwisko niejakiego Olszewskiego z Łowicza. Podczas wybuchu powstania warszawskiego w Legionowie 1 sierpnia 1944 r. opuścił on kryjówkę przy ul. Jagiellońskiej 9. Został jednak przypadkowo postrzelony w czasie walk powstańczych toczonych w pobliżu przy Szosie Warszawskiej. Leczył się w szpitalu gminnym, aż do wycofania się wojsk hitlerowskich z Legionowa pod koniec października 1944 r. „Ol-

szewski” obawiając się wykrycia udawał wówczas niemowę, gdyż niezbyt czysto mówił po polsku. W szpitalu był dożywiany przez Marię Kiersztyn. Po oswobodzeniu Legionowa Nachman Kazimierek zarejestrował się w Komitecie Żydowskim w Legionowie. Później wyjechał do Wrocławia. Z czasem osiedlił się w Republice Federalnej Niemiec, gdzie został właścicielem prywatnej firmy. Zmarł na serce w styczniu 1960 r. w bawarskim Landshut koło Monachium. Pozostawił w ŻIH wstrząsającą relację, w której opisał zagładę legionowskiego getta i obozu w Piekielku. W marcu 1983 r. Marię Kiersztyn odznaczono medalem i tytułem: *Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata*. Była to jedna z czterech osób z Legionowa uhonorowanych tym zaszczytnym tytułem, nadawanym za ratowanie ludności żydowskiej w czasie Zagłady.

Ważniejsze źródła:

1. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Relacje: Nachman Józef Kazimierski, sygn. 301/23; Maria Kiersztyn, sygn. 6023,
2. Archiwum Yad Vashem Collection of the Righteous Among the Nations Department, zespół M.31.2/Testimonies Department, zespół O.3, sygn. 1570. Chana Ruta Magied,
3. J. Szczepański, *Ludność żydowska w Legionowie j jej Zagłada*, Legionowo 2017.

Postacie:

Ks. Waclaw Szelenbaum (1907-1944) - wikary parafii św. Jana Kantego w Legionowie, kapelan Szarych Szeregów i Armii Krajowej I Rejonu Legionowo „Marianowo-Brzozów”

Urodził się 2 września 1907 r. w Górcach (obecnie część dzielnicy Bemowo w Warszawie) jako syn gospodarza Wojciecha Szelenbauma i Tekli z Rogulskich. Był szóstym z ośmiorga rodzeństwa. Przodkowie jego przybyli do Polski z Niemiec ok. 1817 r. i osiedlili się w gminie Blizne pod Babicami stopniowo ulegając polonizacji.

W 1927 r. wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie i ukończył je z wyróżnieniem. 16 października 1932 r. w Katedrze Warszawskiej otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1932-1934 dzięki materialnej pomocy rodziny studiował w Rzymie uzyskując licencjat z prawa kanonicznego. W latach 1934-1937 kapelan i prefekt w Zakładzie Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek w Szymonowie. W latach 1937-1939 wikariusz w parafii św. Zbawiciela w Warszawie, a w latach 1939-1942 w parafii Wszystkich Świętych, gdzie 5 listopada 1939 r. udzielił ślubu Czesławowi Centkiewiczowi i Alinie Giliczyńskiej – pisarzom również związanym z dziejami Legionowa.

4 października 1939 r. zatrzymany na krótko przez gestapo przebywał w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej. Zagrożony kolejnym aresztowaniem w 1942 r. został przeniesiony przez wła-

dze kościelne na wikarego w parafii św. Jana Kantego w Legionowie. Tutaj jako moderator opiekował się Sodalnością Mariańską Młodzieży Żeńskiej. Jako prefekt uczył religii w legalnie działających szkołach podstawowych oraz w Szkole Handlowej. W tej ostatniej włączył się w pracę tajnego gimnazjum i liceum. Obok formowania religijnego stawał na stworzenie dla młodzieży namiastki normalnego życia organizując wycieczki i zabawy. Zdobył ogromną popularność jako człowiek życzliwy i budzący zaufanie.

Po zaprzysiężeniu na członka Armii Krajowej został kapelanem I Rejonu Legionowo w stopniu kapitana. Działał pod pseudonimem „Bonus”. Objął funkcję kierownika referatu duszpasterskiego w sztabie I Rejonu „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza”. Kapelan AK oraz Roju „Tom” Szarych Szeregów. Uczestniczył przy składaniu przysięgi przez członków AK i tajnego harcerstwa. W Legionowie przyjaźnił się z organistą Leonem Rykaczewskim „Zawiszą” szefem sztabu I Batalionu Legionowo AK.

W okresie powstania warszawskiego śpieszył z pomocą duchową uczestnikom walk na terenie Legionowa. W dniach 5-6 sierpnia 1944 r. uczestniczył w pogrzebach trzech poległych harcerzy podczas, których wygłaszał patriotyczne przemówienia. Przypuszcza się, że z tego powodu został aresztowany przez Niemców na plebanii 12 sierpnia 1944 r., a następnie rozstrze-



lany na terenie koszar 17 sierpnia 1944 r. Podczas powojennych ekshumacji ciała jego nie udało się odnaleźć. Symboliczny grób ks. Waclawa znajduje się w grobowcu rodziny Szelenbaumów na cmentarzu w Starych Babicach. W sierpniu 1988 r. w kościele „na górcy” w parafii św. Jana Kantego odsłonięto poświęconą mu tablicę pamiątkową.

Więcej informacji na temat ks. Waclawa Szelenbauma i jego rodziny można znaleźć w biogramie autorstwa Wojciecha Jeute w tomie VIII „Rocznika Legionowskiego” (2015).

Rafał Degiel

Wydawnicwo zostało wsparte finansowo przez:



Powiat
Legionowski



Miasto Legionowo



Gmina Wieliszew



Gmina Nieporęt



Miasto i Gmina
Serock



Gmina Jabłonna

Patroni wydawnictwa:



Z historią od pokoleń



Powiat
Legionowski



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury, Dziedzictwa
Narodowego i Sportu
pochodzących z Funduszu
Promocji Kultury.

Pozdrowienia z...

wirtualne
pocztówki
z powiatu legionowskiego

10 opowieści filmowych
inspirowanych pocztówkami
z terenu powiatu
legionowskiego

szczególności na:
www.pocztowki.pik.legionowski.pl



Nasza Historia

Wydawca:
Grey Line Agencja Reklamowo – Wydawnicza
Nakład: 3500 egzemplarzy
Skład: Krzysztof Grodek
Redakcja:
05-120 Legionowo, Błękitne Centrum,
ul. Piłsudskiego 31 (lok. 311)

Redaktor naczelny: Mirosław Pakuła
www.gazetapowiatowa.pl
Autorzy w wydaniu: Rafał Degiel, Dariusz Wróbel
Krzysztof Klimaszewski, Konrad Szostek,
Jacek Emil Szczepański, Mirosław Pakuła



Konsultacja naukowa
Muzeum Historyczne
w Legionowie